

## Społeczeństwo polskie przeciw planom nuklearnym NATO

Nadal podejmowane są przez społeczeństwo polskie rezolucje, w których w pełni popiera oświadczenie OK FJN i OKP opublikowane 27 listopada br., wyrażające swój ostry protest przeciwko wprowadzeniu do Europy zachodniej nowych rodzajów amerykańskiej broni rakietowo-jądrowej. Społeczeństwo domaga się przystąpienia do rozmów mających na celu osiągnięcie efektywnego postępu w zahamowaniu wyścigu zbrojeń.

Swoje głośne „nie” wobec planu rozmieszczenia nowych typów broni w zachodniej Europie i nowemu wyścigowi zbrojeń, wyraziła polska klasa robotnicza. W rezolucji podjętej na plenum WRZZ w Białymostku podkreślono, że społeczeństwo Białostockie solidaryzuje się z narodami Kra-

ju Rad i pokojowymi inicjatywami jego przywódcy — Leonida Breżniewa. Stanowisko władz państwowych i politycznych PRL przedstawione przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oddaje w pełni — stwierdza rezolucja — nasze najgłębsze uczucia i pragnienia dalszego jednoczenia wysiłków w walce o lepsze i bezpieczniejsze jutro, o pokój na całym świecie.

W rezolucji podjętej na plenum WRZZ w Toruniu stwierdzono, że plany NATO stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodów, w tym również dla naszej ojczyzny. „Żadamy zahamowania wyścigu zbrojeń i podjęcia skutecznych kroków rozbioru wojennych — głosi rezolucja. — Domagamy się pełnej realizacji przez kraje zachodnie wniosków zawartych w akcie

końcowym KBWE podpisanym przez przywódców 33 państw europejskich oraz USA i Kanady”.

W rezolucji podjętej na plenum WRZZ w Opolu podkreślono, że społeczeństwo tego regionu z całą stanowczością potępia plany rakietowo-nuklearne NATO. „Przez 35 lat swego istnienia Polska Ludowa nie szczędziła sił — czytamy — aby upominać się o pokój przy każdej okazji i w każdym stosownym miejscu świata. Idee pokoju i pokojowego współistnienia wynikają z naszych dramatycznych doświadczeń, wynikają z pragnień naszych serc. Chcemy wychować młode pokolenie w warunkach pokojowych i dla pokoju oraz rzetelnie pracować dla dalszego, pomyślnego

Dokończenie na str. 2

## Stanowisko PRL wobec kryzysu Iran — USA

W związku ze sprawą zajęcia przez studentów ambasady Stanów Zjednoczonych w Teheranie i kryzysem w stosunkach irańsko-amerykańskich Polska Agencja Prasowa zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o przedstawienie stanowiska w tej sprawie i uzyskanie następującej informacji.

Zarówno władze jak i polska opinia publiczna odnoszą się z uwagą do przeobrażeń zachodzących w Iranie i z niepokojeniem śledzą rozwój wydarzeń oraz utrzymujące się napięcie w stosunkach irańsko-amerykańskich.

W ocenie tych wydarzeń kierujemy się powszechnie uznanymi zasadami prawa i stosunków międzynarodowych, jak suwerenna równość państw poszanowanie ich integralności terytorialnej, nienagłość w sprawach wewnętrznych.

niedopuszczalność stosowania siły lub groźby jej użycia. Opo- wiadamy się za poszanowaniem przywilejów i immunitetów placówek dyplomatycznych i ich personelu. Uważamy, że zasady te w żadnych okolicznościach nie mogą być naruszane.

Stoiśmy niezmiennie na stanowisku, że wszelkie spory między państwami powinny być rozwiązywane środkami pokojowymi. Uważamy, że ściśle poszanowanie tych zasad rozwłóbiłoby na rozwiązanie kryzysu, w tym uwolnienie personelu ambasady Stanów Zjednoczonych.

Stanowisko to wynikające z podstawowych zasad polityki zagranicznej PRL konsekwentnie prezentujemy kanałami dyplomatycznymi wszystkim zainteresowanym i zgodnie z nim działamy. (PAP)

## Wojewódzka konferencja ZSMP w Poznaniu

### Przodują w nauce i pracy

Reprezentanci ponad 90 000 młodych ludzi z Poznańskiego, zrzeszonych w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej spotkali się w piątek na swej II Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej. Poprzedziła ją kampania w ponad 2500 kołach, sumująca trzyletni dorobek i wskazująca problemy, które nurtują młodzież z różnych środowisk. Poznańska młodzież inicjowała wiele akcji, które znalazły w kraju nie tylko uznanie, ale i naśladowców.

W piątkowym wojewódzkim forum ZSMP uczestniczyli m. in. sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu — Bogdan Waliński, prezydent Poznania — Władysław Śleboda, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZSMP — Jerzy Górski, przedstawiciele władz administracyjnych województwa, stronnictw politycznych, organizacji społecznych. W obradach uczestniczyli również delegaci związków mło-

dzieży z Charkowa, Brna i Płowdi.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP — Tadeusz Kuraś, podkreślając, że organizacja ta wspólnie z SZSP i ZHP przyczyniła się do społeczno-zawodowej aktywizacji młodego pokolenia. Przodownictwo w pracy i nauce, w działalności społecznej i czynach obywatelskich, organizacja szkolenia politycznego wielu działań kulturalnych i aktywnego wycieczek — wszystko to kształtuje na co dzień postawy młodego pokolenia. W dyskusji ukazywano to, co powieksza oraz to, co umniejsza wspólny dorobek.

Konferencja dokonała wyboru nowych władz wojewódzkich ZSMP. Przewodniczącym ZW ZSMP w Poznaniu wybrano ponownie Tadeusza Kurasia. 56 osobom powierzono mandat na II Zjazd związku, który odbędzie się w kwietniu przyszłego roku w Warszawie. (ask)

## Parlament Holandii przeciwny rakietowym planom NATO

W czwartek w późnych godzinach wieczornych Parlament Holenderski stosunkiem głosów 76 do 69 wypowiedział się przeciwko planom NATO rozmieszczenia w Europie zachodniej nowych rodzajów broni nuklearnych. (PAP)

## Nowy emisariusz USA na Bliskim Wschodzie

Na Bliski Wschód udał się w piątek nowy przedstawiciel administracji prezydenta Cartera do spraw tego regionu, Sol Linowitz. W Kairze jest on oczekiwany w sobotę, a następnie uda się do Izraela. Celem misji Linowitza, mianowanego na miejsce specjalnego wysłannika Waszyngtonu d.s. bliskowschodnich, Roberta Straussa, który zrezygnował z tego stanowiska by okierować kampanię wyborczą prezydenta Cartera, jest nawiązanie osobistych kontaktów z przywódcami egipskimi i izraelskimi i dokonanie oceny przebiegu rokowań w sprawie ograniczonej autonomii dla Palestyńczyków. PAP

## Egipt ubiega się o pożyczkę z MWF

Kierownictwo gospodarki egipskiej prowadzi obecnie rozmowy z delegacją Międzynarodowego Funduszu Walutowego w sprawie długoterminowej pożyczki dla Egiptu na pokrycie części chronicznego deficytu bilansu płatniczego kraju. Jak informuje w piątkowym wydaniu kairski dziennik „Al Ahram”, wysokość pożyczki wyniesie ponad 1 mld dolarów. Suma ta zostanie przyznana Egiptowi w przyszłym roku na okres 3-letni. (PAP)

## 10 grudnia — plenum CRZZ

10 bm. zbiera się w Warszawie CRZZ na posiedzeniu plenarnym, którego głównym tematem są zadania związków zawodowych przed VIII Zjazdem PZPR oraz w realizacji założeń planu społeczno-gospodarczego 1980 r. (PAP)

## Polacy w doradczych organach ONZ

6 bm. Komitet Administracyjny i Budżetowy XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ wybrał nowych członków organów finansowo - administracyjnych ONZ. Wśród nich znajduje się dwóch Polaków.

W skład 9-osobowego Komitetu Inwestycyjnego został powołany jednomyślnie prof. Stanisław Raczkowski, doradca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL. Komitet Inwestycyjny pełni przy sekretarzu generalnym ONZ funkcje dorad-

cze w dziedzinie lokowania rezerwowych funduszy ONZ. Prof. Raczkowski, poczynając od 1 stycznia 1980 r. będzie pełnił obowiązki członka tego komitetu przez trzy lata.

Również od 1 stycznia 1980 r. rozpocznie trzyletnią kadencję członka Doradczego Komitetu Administracyjno - Budżetowego ONZ dr Andrzej Abraszewski, doradca ministra spraw zagranicznych PRL. Jest on autorem kilku prac na temat ONZ, w tym m. in. książki „Polska w ONZ” i „Ameryka Łacińska w ONZ”. (PAP)

## Stanowisko XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

### Potępienie okupacji Palestyny

6 bm. XXXIV Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ przyjęła na zakończenie kilkudniowej debaty rezolucję w sprawie sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Rezolucja stwierdza m. in. fiasko egipsko-izraelskiego po-

rozumienia z Camp David i potępia „wszystkie częściowe porozumienia i separatystyczne układy”, które naruszają uznane prawa narodu palestyńskiego oraz potępia izraelską okupację Palestyny i innych terytoriów arabskich. (PAP)



Przyjmując za swoją dewizę — zaproponowaną przez nas — OSZCZEDNI ŻYJA LEPIEJ, załogi kolejnych przedsiębiorstw zgłaszają swój udział w tym działaniu. Otrzymaliśmy nowe zobowiązania:

▲ Załoga Zespołu Elektrociepłowni Poznań, podległego Zakładowi Energetycznemu Okręgu Zachodniego, postanowiła do końca bieżącego roku zmniejszyć zużycie własnej energii elektrycznej, przy przesyłaniu ciepła dla śródmieścia Poznania. Zaoszczędzą w sumie 460 megawato-godzin, to jest tyle, ile zużyłoby 4,6

## Uczestnicy prezentują różne formy działania

mln żarówek sturwałowych w ciągu godziny.

▲ Poznański Oddział Wojewódzkiej Naczelnej Organizacji Technicznej zobowiązał się wzmocnić działania całej organizacji dla zwiększenia do końca roku przyszłego oszczędności paliw i energii, surowców i materiałów oraz racjonalizacji importu — przez gospodarkę regionu.

▲ Załoga poznańskiego „Elektromontażu” postanowiła m. in. zaoszczędzić w roku 1980 120 ton stali, 15 ton metali kolorowych, 3 000 m kabla energetycznego niskiego i średniego napięcia, 8 000 roboczogodzin, 30 ton mialu węglowego, 48 megawato-godzin. Osiągnięto to oszczędzając robociznę i materiały już w toku przygotowywania produkcji, wdrażając rozwiązania organizacyjne i technologiczne przygotowane przez

zakładowy zespół analizy wartości: wyniki te będą też uzyskane dzięki modernizacji szczególnie energochłonnych urządzeń.

▲ Konkretny wkład do własnej kampanii daje również zespół redakcyjny „Głosu Wielkopolskiego”. Postanawiając zwiększyć zbiórkę makulatury, zebraliśmy i przekazaliśmy 4 bm. do punktu skupu łącznie 373 kg makulatury.

Dziękując uczestnikom tego społecznego współdziałania Wielkopolan, pragniemy zwrócić uwagę zwłaszcza na charakter zobowiązania załogi „Elektromontażu”, która reprezentowała różnorodność form oszczędzania, dzięki wnikliwej analizie swych możliwości. Takie przykłady powinny znaleźć szczególnie wielu naśladowców. (zs)

## W Senacie USA

### Początek debaty nad układem SALT II — jeszcze w grudniu

Przywódca demokratycznej większości w Senacie USA, Robert Byrd wyraził w czwartek przekonanie, że w tym roku nie uda się zakończyć debaty ratyfikacyjnej nad układem w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych SALT-II. Powodem jest przedłużająca się debata nad jednym z punktów programu energetycznego administracji Cartera — sprawą socjalnych podatków od nieuzasadnionych zwisków — koncernów — naftowych, wynikających ze zniszczenia przez Biały Dom państwowej kontroli cen wydobywanej w USA ropy naftowej.

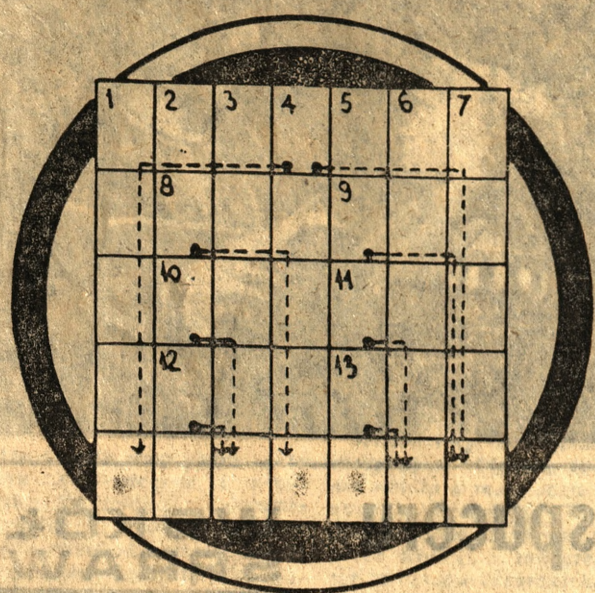
Byrd wyraził nadzieję, że debata nad układem SALT II rozpocznie się jednak jeszcze w grudniu. (PAP)







# KRZYŻÓWKA nr 43



Wyrazy łamane: 4 — kolorystyków i oszacowanie dochodów dla celów podatkowych, 8 — wykaz błędów, 9 — pan w krajach anglosaskich, 10 — wierzchnia ściana pudła skrzypiec, 11 — wpada do Cieśniny Tatarskiej, 12 — rzeka w rosole, 13 — ostra choroba zakaźna.

Wyrazy pionowe: 1 — ród, 2 — miasto na zachód od Dervla (Francja), 3 — gatunek palmy, 4 — firanka w więzieniu, 5 — postępowy pisarz brazylijski, napisał „Kakao”, 6 — miasto na południu od Turcji.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 41

1 — czyrak, ropień, 2 — bzdura, plotka, 3 — zawada, zapora. W wyniku losowania nagrody w postaci książek otrzymują: Zofia Bartoszek, Poznań; Katarzyna Chrzanowska, Poznań; Marian Kozuch, Jarocin. Nagrody wysle pocztą Wielkopolska Księgarnia Wysokowa.

(ZSRR). 7 — kwiat jesienny. Sposób wpisywania do diagramu wyrazów łamanych, pokazany liniami przerywanymi. Opr. Władysław Firlik. Na rozwiązanie niniejszej krzyżówki — przesyłane wyłącznie na kartkach pocztowych z dopiskiem „Krzyżówka nr 43” — czekamy do piątku, 7 grudnia br. Wśród czytelników, którzy przesyłają prawidłowe brzmienie hasła rozlosujemy 3 książki po 100 złotych. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, kod 60-353 Poznań.

**Dogasał sierpniowy dzień**  
1510 r. Na łożu, w komnacie starościńskiego dworca, leżał ciężko dysząc wojewoda sieradzki, nie tak dawno najwyższy sędzia Wielkopolski czyli starosta generalny, ostatnio starosta malborski — Ambroży Pampowski. Po wieloletnich dyskusjach z wielmożami w Poznaniu poczuł się źle. Kazał się zawieźć tu, do ulubionej Srody, siedziby nadanej mu królewską ręką. Dworzanie posłali wieczerzać. Pozostał do usług tylko pachole, który coś strugał w kacie izby.

Przeszło 60-letni Ambroży parząc na chłopca z wysokości podustek przypominał sobie chłopięce lata. W takim samym wieku, kiedy z bratem Janem nisko pochylili się do kolan rodzicielskich. Obaj bowiem z łomokami na plecach i z grochem ukrytym na piersiach pod koszulą udawali się na studia z Pepowa do Krakowa. Przeszło dwie niedziele silił się, Sami byli głodni wiedzy, rodzice zaś, czcigodny Jan Pampowski, po tej podróży i nauce wiele sobie obiecywał. Cóż, na 4 i pół lat chłopcy pedziliby szare życie, a tak w wielkim Krakowie zdobył ogląd i znajomość, a może ogra się o dwór królewski, może spotka ich za werną służbę łaska monarchy, przewidział ojciec.

W roku 1457 zapisali się na studia na Universitas Cracoviensis. I tak jak przewidział ojciec zetknęli się z synami szlacheckimi z różnych stron kraju. Ambrożemu najbardziej do gustu przypadli żacy Kurozwęcy, bo jacyś byli swoisci, bezpośredni i głowy nie zadzielali. Symowie zaś wielmożów z góry natrzelili na wrostka i nie po tam szlachetki z wieciek o śmiesznej nazwie Pepowo.

Po dwóch — trzech latach młodzieńcy wrócili do rodzinne go gniazda. Jan pilnował folwarku. Ambroży zaś raz no raz przy ojcu brał udział w różnych sadoch konsystorskich, dla nabrania praktyki. Po pewnym czasie wsiadł na łonia i pojechał z powrotem do Krakowa. Koleśzku ze studiów, między innymi Jan i Krzesław Kurozwęcy już siedzieli w kancelarii królewskiej. Ambrożego ściągnęli do swojej załogi. W kance-

# Kariera wielkiego szlachetki

larit jako skryba spędził 6 lat. Oglądał dyskretnie, szlachetnością postępowania, a przy tym przypiętaniem i do króla, do coraz wyżej pnących się w górę Kurozwęckich, zwrócił na siebie uwagę. Został wyznaczony na dworzanię przy synach króla Kazimierza Jagiellończyka w randze krajczego, a więc po marszałku dworu zajmował drugie miejsce.

W 1480 przeszedł do dworu królewskiego z godnością chorążego nadwornego. W tymże samym roku został pisarzem ziemskim, królewskim i stolnikiem poznańskim. W 1484 roku spadło jeszcze jedno wyróżnienie — godność krajczego dworu królewskiego i po trzech latach — kasztelania rozpierska. Tym samym wszedł do grona ludzi znaczących w polityce krajowej. Kariera zawdzięczał przede wszystkim zaprzyjaźnieniu i pełniącym najwyższe funkcje Kurozwęckim. A i król miał uznanie dla inteligentnego i wernego dworzani. Jego zanatyrywania pokrywały się z orientacją polityczną dworu i Kurozwęckich. Uważał, że władza królewska winna być silna, oparta na średniej szlachcie, a nie na wielmożach pragnących szarogesić się w swoich stronach, a króla mieć za kukłę. Kierował się więc niechęcią do możnowładców, powstała to latach żakostwa.

Nie dziw więc, że gdy w 1498 roku został starostą generalnym Wielkopolski cichą wojną rozpętała się pomiędzy wielmożami a Pampowskim. Kiedy objeżdżał Wielkopolskę skrzętnie omijał ich włości, oni też z nim się nie kontaktowali. Z tego powodu miał wiele kłopotów. Tacy Czarnkowsy, Ostrorogowie, Szamotulscy nie sobie nie robili z wyroków sądowych. Jakby byli ponad prawem i ponad królewskimi namiestnikami. Andrzej Szamotulski zwinął się nawet z jedną z grasują-

cych po Wielkopolsce band i sztykował zamach na starostę generalnego.

Życie dworskie nauczyło Ambrożego dyplomacji. Jeździł dalej od miasta do miasta, gdzie były mu podległe sądy grodzkie, wypełniał dodatkowo polecenia królewskie. W ciągu 6 lat tego urzędowania zrobił blisko 1800 mil (13 tys. km) drogi, rocznie blisko 300 mil i to nie w powozie, lecz konno.

W 1504 r. król Aleksander przekazał mu starostwo malborskie. Potrzebował tam wernego sobie urzędnika, a nie kiego, obnażającego z Prusami. Królewskimi i z Zakonem Krzyżackim. Rada Stanów Pruskich początkowo go nie zaakceptowała. Ale starosta Pampowski i tu wykazał niezwykły zmysł.

## Westerny wielkopolskie

polityczny. Po paru latach objął przewodnictwo w Radzie i stał się najwyższym sędzią pruskim. Tymczasem chorowity król Aleksander zmarł. W kancelarii królewskiej zmieniła się ekipa. Kurozwęckich i ich zwolenników usunęli wielmoż.

„Chory poruszył się na łożu. Będa się na mnie odgryzać — pomyślał. Od tylu lat patrzeli na niego krzywo. Zazdrościli kariery i dóbr. Uzbierało się tego wiele. Przez ożenek z Zofią z Dębna, ze znaczącego ongiś rodu Kotów — otrzymał w wianie wiele wsi nad Wartą w okolicy Żerkowa i Nowego Miasta, a po jej śmierci przez drugi ożenek z Anną z Grodzca doszły nowe posiadłości w powiecie konińskim. Za króla Jana Olbrahta nabył Poniec i okolice po Ponieckich, wzywanych za niestawienie się na po-

spolite ruszenie. Dochody po nadto dawały godności, starostwa niegrodowe: średzkie, gnieźnieńskie, kolskie, konińskie, pyzdrowskie, skarszewskie. Jako wojewoda sieradzki od 1494 miał jeszcze dodatkowe wsi. Pieniądze więc napływały, ale i odpływały, bo dwór trzeba było utrzymać, godnie reprezentować na zjazdach krajowych i za granicą. Jako dobry ojciec zadbał o wiano dla 4 córek (4 inne zmarły wcześniej), a znaczniejszą ojcowszną prze kazal jednemu synowi — Janowi.

„W pierwszych dniach września 1510 r. goniec upadł na Wawel: — Starosta malborski, wojewoda sieradzki ciężko za chorował, leży w Srodzie! — Król Zygmunt przyjął wieść bez wzruszenia. Natychmiast wysłał wernego pokojowego na Prusy, aby położył rękę na dobrach Pampowskiego. Na drugi dzień nowy pościanek doniósł: — Starosta pomarł! — Król wysłał pełnomocników, aby spisali cały jego majątek.

Pierwszy obłowił się monarcha, zabierając broń i zbiory Godności i urzędy intratne zostały dla wielmoż. Mimo to synowi Janowi Pampowskiemu, który osiadł w Poniecu zostało jeszcze tyle, iż mógł się uważać za najbogatszego w Wielkopolsce. Umarł mając 33 lata. I dzie ci i wnukowie żyli tak samo krótko. 12 września 1571 zmarł ostatni z rodu. Takie Ambroży.

Po Pampowskich pozostała kaplica w farze średzkiej, dziarsze podróży Ambrożego i cie kawa praca Jacka Wiesiatkowskiego (pt. „Ambroży Pampowski — starosta Jagiellonów”), która pozwoliła mi prześledzić karierę tego szlachetki.

JÓZEF PIEPRZYK

# DOBRE

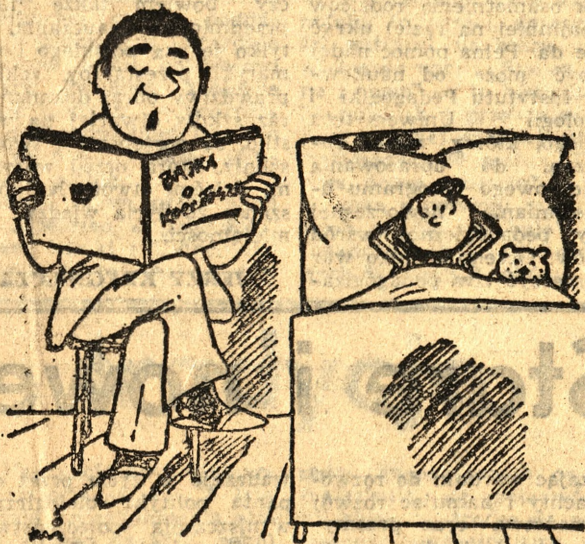
(taaakie sobie)

— Tatusiu, co to jest quorum?  
— Synku, to jest tak — jak brak czwartego do brydża to trzeba grać z dziadkiem i to jest quorum.  
— Z czego materiału to dziecko sąsiadów.  
— Bo co?  
— Ciągłe się drze.

— Mamusiu, co to jest mull?  
— To stary kawaler z ojca konia i matki oślicy.  
— Wynajmę ten pokój, tylko czy w łożku są pluskwy?  
— A gdzie by pan chciał, żeby były pod kloszem...  
— Dlaczego panna młoda zawsze w bieli?  
— To kolor radości, wesela.  
— Hm, a pan młody „na czarno”.  
(thn)

# Z życia wzięte

Rys. GWIDON MIKLASZEWSKI



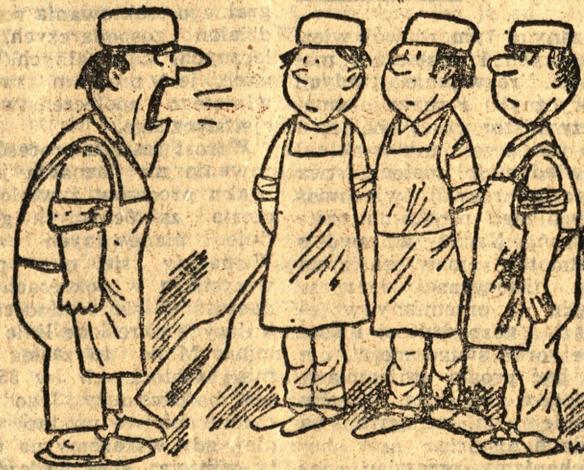
— ...i na koniec królewicz ożenił się z Kopciuszkiem i pewnie do dziś żyją szczęśliwie, jeśli ich nie przejechał jakiś pirat drogowy...



— To skandal, jak wasi pracownicy obchodzą się z klientami, słyszy pan? Hej panie!!!



— Niedługo będzie pani miała wolne miejsce, moja żona wysiada na czwartym przystanku...



— Inspektor powiedział, że w naszym pieczywie znalazł jakieś mankamenty! Przypaść mi się tu zaraz, kto je wsypał do ciasta?

# między WIERSZAMI

KRYMINAL W TV LEPSZY...

Do jednego z pensjonatów w Północnej Irlandii wtargnął gangster, który zastał gości przy oglądaniu telewizji. „Rece do góry, da wać forszę, bo będę strzelał!” — krzyknął. Kryminal w telewizji był jednak tak pasjonujący, a pensja nariusze tak zafascynowani, że nikt nie zareagował na wezwanie bandydy.

Gangster zbity z tropu powiedział: „Jesteście zbyt głupi na to, aby się bać” i opuści lokal. Dopiero gdy skończyła się audycja i goście na dobre ochłonęli z emocji, zdali sobie sprawę z tego, że był to napad i groziło im niebezpieczeństwo.

ZATRUTE WINO

W miejscowości Pattada na Sordynii podczas odprawiania mszy padł na ziemię jak piorunem rażony książdz Giuseppe Mura. Okazało się, że ktoś nasypał mu trucizny do wina mszalnego. Natychmiastowe płukanie żołądka uratowało księdza życie.

Ratunek przyszedł dlatego tak szybko, że miejscowi ludzie znają dobrze praktyki mafii, która po zbywała się niewygodnych księży, zatrnując wino.

SERCE Z PRAWY

Podczas ulicznej strzelaniny w Rio de Janeiro, Brazylijczyk Gelson Alcides de Rosa otrzymał postrzał w klatkę piersiową, w miejscu, gdzie znajduje się serce. Lekarze byli zdumieni, że pacjent żyje. Sprawę wyjaśniła zdjęcie Rentgena. Okazało się, że pan de Rosa miał serce po prawej stronie i to uratowało go od śmierci.

PODWODNY REKORD

38-letni Amerykanin Neal Watson, który przepłynął pod wodą 132 km, co jest w tej dziedzinie rekordem świata, zamierza popra-

wić swój wynik. Zapowiedział on podjęcie próby na trasie Wyspy Bahama — Floryda.

TALENT NIEPOTRZEBNY?

Zadziwiająca kondycję i sprawność fizyczną wykazuje popularny gwiazdor filmowy Roger Moore. Liczący już 52 lata aktor bije pod tym względem na głowę dużo młodszych kolegów. Moore zdradził ostatnio sekret utrzymywania się w dobrej formie.

„W moim fachu wystarczy 1 procent talentu. Reszta to szczepienie i praca, a w szczególności dyscyplina. Od 30 lat każdego dnia intensywnie się gimnastykuję i przestrzegam z żelazną konsekwencją diety — powiedział „Święty”.

STAĆ GO...

Anonimowy fanatyk wyścigów samochodowych w Anglii, zaproponował trzykrotnemu mistrzowi świata formuły 1 w latach 1969, 1971 i 1973 — Jackie Stewarutowi 2 mln dolarów, za powrót na wyścigowe tory.

„Nigdy już nie zasiądę za kierownicą wyścigowego samochodu — a pieniądze mnie nie interesują” — powiedział słynny Steward, który jako komentator radiowy oraz na reklamach różnych wyrobów przemysłowych, zarabia rocznie ponad milion dolarów.

Stać go więc na taki gest...

BĘDĄ MIEĆ ZAJĘCIE...

Specjalny oddział policji „GSG-9” w RFN, przygotowywany szkolony i wyposażony do zwalczania terrorystów, nie pozostanie bezczynny...

Wszelchnie wyszkolonych mężczyzn postanowiono używać w polowaniach na „grubego zwierzę”. Będą oni ścigać najniebezpieczniejszych bandytów szczególnie tych, którzy popełniają przestępstwa z bronią w ręku.

# W operze i w życiu

Rozmowa z Antoniną Kawecką

Wzruszająca Halka, pełna temperamentu Carmen, światobliwa Elżbieta w „Tanhauserze”, zbrodnica Katarzyna Izmałowa, posagowa Aida, namiętka Izolda... Postacie (i przymioty) można by wymieniać długo — jest ich ponad czterdzieści. Tyle bowiem kreacji w rolach pierwszoplanowych stworzyła niezwykła artystka — Antonina Kawecką. Przez trzy dziesięciolecia jedna z najwspanialszych przedstawicielek powojennej wokalistki polskiej. Primadonna poznańskiej opery, często (zwłaszcza poza krajem) uo-

Ameryki, Azji. Następnym elementem wiążącym mnie z miastem okazało się autentyczne uznanie mojej działalności ci przez władze. Z kolei, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, satysfakcja poczęła wypływać z wagnerowskich premier pod batutą Roberta Satanowskiego i wznoszącego się znów poziomu zespołu... Zawsze coś przemawiało za pozostaniem. Czas przemijał szybko i tak oto śpiewam pod Pegazem trzydziesty trzeci sezon.

— Jak pani ocenia powojenny rozwój i miejsce poznańskiej sceny operowej wśród podobnych polskich placówek?

— Aż do otwarcia Teatru Wielkiego w Warszawie, zatem przez ponad ćwierć wieku, placówka poznańska zajmowała czołową pozycję w kraju. Zresztą druga część dykcji Roberta Satanowskiego też kontentowała zespół artystyczny, fachowców i miłośników sztuki operowej. Najwspanialszy rozkwit przypadł jednak na koniec lat czterdziestych i pierwszą połowę pięćdziesiątych. Po bardzo dobrym okresie Zygmunta La toszewskiego nastąpiła niepowtarzalna już chyba epoka Waleriana Bierdiajewa.

— Właśnie, pod jego dyktando zdobyła pani doktorat ze śpiewu — tym bowiem dla sopranistki i mezzosopranistki zwykło się nazywać wykonanie partii tytułowej oraz Amneris w „Aidzie”?

— Amneris śpiewałam mając 22 lata, kiedy debiutowałam w Operze Śląskiej. Aida — pięć lat później, po przejściu na repertuar sopranowy.

— Jak to się stało, że rodowita warszawianka trafiła na scenę poznańską. I to po raz pierwszy?

— ...a nie na odwrót, jak zdarza się najczęściej, prawda? Operę, Śląską, kierował wówczas jej twórca, światowej sławy śpiewak Adam Didur. Jego artystyczna postać gwarantowała mi jako debiutantce właściwą opiekę. A gdy dwa lata później otrzymałam od dyrektora La toszewskiego propozycję pracy w Poznaniu w najlepszej operze polskiej, moja decyzja mogła być tylko jedna.

— Skąd u pani ów poznański patriotyzm? Nie dość, że swą poznańskość podkreślała pani w całej swojej karierze, to nie przyjęła pani żadnej propozycji przejścia na inne, sławniejsze sceny — polskie lub zagraniczne?

— Poprawię: prawie żadnej, raz bowiem „zdradziłam”. Po znał, podpisując kontrakt z warszawskim Teatrem Wielkim. Lecz wytrzymałam w sto-

liści... dwa miesiące. Proszę mi wierzyć, że chociaż bardzo kochałam sztukę operową i śpiewanie, jednak życie rodzinne ma dla mnie również pierwsze rzędne znaczenie. A związane się z jakimkolwiek teatrem pozapoznańskim wymagałoby długich nieobecności w domu. Z tych przeto powodów rezygnowałam z licznych propozycji, a o słuszności takiej decyzji utwierdziły mnie obserwacje gwiazd światowej opery. Po opadnięciu kurtyny widać jakże ci ludzie, niewolnicy operowego biznesu, poza sceną są często samotni. Cóż z tego, że posiadają wielkie pieniądze i także sławę.

— Jak widzi pani miejsce i rolę śpiewaka w teatrze operowym?

— Wspaniały spektakl tworzą wszystkie działy teatru operowego, jednak przychodzi się tam przede wszystkim po to, aby posłuchać i zobaczyć śpiewaków. Im — głównym wykonawcom — służy: dyrygent, reżyser, scenograf... Nie odwrotnie.

— Co czuje pani docent Antonina Kawecką, gdy na deskach scenicznych staje jej uczniowiec?

— Dużo treme. Przeżywam te występy jakby podwójnie. I jako belfer, który chciałby, aby jego wychowanek pokazał wszystko to, co naprawdę potrafi i jako wykonawczyni, świadoma napięcia nerwowego, jakie oni odczuwają. A muszę przyznać, iż mam szczęście do bardzo zdolnych studentów. Przekazywanie własnych umiejętności i doświadczeń pojętej, chłonnej i pracowitej młodzieży, dążenie do ukształtowania z tych dziewcząt i chłopców artystów, a nie tylko ludzi potrafiących lepiej lub gorzej odśpiewać i ażeś utwór — daje mi spore zadowolenie. Teraz już może nawet nie mniejsze niż wtedy.

Lecz życzyłabym moim podopiecznym, aby startować mogli od razu w dużych, odpowiedzialnych rolach. Tak jak ja kiedyś. Aby nie groził im los tych rosnących na uboju jabłek, które dość szybko dojrzewają i... muszą spadać.

— A czego pani — najbardziej doświadczona solistka w gmachu pod Pegazem — życzy swojemu teatrowi, młodszemu koleżankom i kolegom?

— Aby nie tylko z nazwy był on znów wielkim teatrem i aby kształtował siebie godnych nowych artystów w pełnym poszanowaniu ich talentu i umiejętności. No i nowych widzów, bez których nasza działalność byłaby bezcelowa.

Rozmawiał

WOJCIECH NENTWIG

## Królowa Bona na małym ekranie

Powstaje serial telewizyjny „Królowa Bona”. Reżyseruje Janusz Majewski na podstawie scenariusza Haliny Auderskiej. Operatorem jest Zygmunt Samosiuk, zaś scenografem Andrzej Halicki.

Tytułową bohaterkę gra Aleksandra Śląska — na zdjęciu ze Zdzisławem Kozieniem w roli Zygmunta Starego. Zygmuntem Augustem będzie Jerzy Zelnik. Serial ma się składać z 9 odcinków.

CAF — fot. Rozmyślowski



## Nie kosztem spaceru i dobranocki

Przysłowie — „wszędzie dobrze, lecz w domu najgorzej” — znają i z przekonaniem powtarzają chyba wszyscy Polacy. Spędzanie wolnego czasu w gronie rodzinnym jest dla nas cenną wartością. Rodzina jest bowiem nie tylko miejscem wspólnego noclegu i posiłku, często uprawiania atrakcyjnego, ulubionego hobby, lecz także — ukojenia, zasłużonego odpoczynku po trudach pełnego zajęć dnia. Jest miejscem regeneracji sił fizycznych i psychicznych, balsamu na wynikające z uprzedmiotowienia stresu, jakich dzisiaj ni komu nie brakuje.

Obserwacja realiów życia poucza jednak, że niejedno popołudnie polskiej rodziny obfituje w wiele sytuacji nerwowych, dalekich od ideału.

Wśród zjawisk skutecznego burzającego harmonię życia rodzinnego jest m. in. edukacja naszych dzieci. Szczególnie ja skrawości nabrało to zjawisko w momencie, gdy polskie szkolnictwo wkroczyło na tory nowoczesności, kiedy wchłonęło nasze dzieci nowy system oświatowy — programy, podręczniki, materiał nauczania itp.

Rodzice z niepokojem obserwują znaczne rozszerzenie zakresu materiału programowego i wyraźny wzrost tempa pracy już w klasie pierwszej. „Dziesięćdziesiątka” wykorzystuje w tym względzie umiejętności dzieci nabyte w tzw. klasach zerowych i zakłada (czy nie nadzbyt a priori?), że wszystkie dzieci do wzmoczonego tempa pracy są przygotowane. Tymczasem po wszechbie wiadomo, że dojrzewanie psychiczne dziecka jest procesem indywidualizującym, podobnie zresztą jak poziom pracy poszczególnych klas zerowych. W tej sytuacji

zasadnione wydają się obawy rodziców o los tych dzieci, które z różnych powodów wolniej dostosowują się do tempa nauki szkolnej. Obawy potwierdza na przykład kontrola zeszytów, w których nieraz błąd „śledzi” na błędzie, a kalgafia jest „pod psem”.

Zachodzi więc potrzeba domowej gonitwy za lekcyjnymi opóźnieniami. Oczywiście — kosztem spaceru lub ulubionej rozrywki. Dziecko traci telewizyjną dobranockę, bo ambitna i troskliwa mama z determinacją ćwiczy pisanie ze słuchu, technikę czytania itp.

Nie mniejsze, jeśli nie bardziej złożone obciążenia rodziców wynikają z nowoczesnego nauczania matematyki. Szczególnie wtedy, kiedy uczeń zgubił lekcyjny tok i odrabiając pracę domową nie pamięta metody postępowania. Rodzice (a powszechne to opinie) nie znający nowych treści matematycznych, tracą możliwość wsparcia dzieci pomocną wskazówką, nierzadko mają nawet kłopoty w zakresie sprawdzenia w domu jakości wiedzy dziecka. Nie oceniają jej. Nie weryfikują. Możliwość rodzicielskiej inspiracji, zawsze przecież przydatna dziecku, szkole, zostaje zaprzeczona.

Czyżby twórcy zreformowanej polskiej szkoły zapomnieli o swym najwierniejszym sojuszniku? Trudno uwierzyć, a jednak osamotnienia rodziców (przynajmniej na razie) ukryć się nie da. Pełna pomoc nadejdzie być może od naukowców z Instytutu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego, którzy zostali zobowiązani do opracowania kompleksowego programu upowszechniania nowoczesnej wiedzy pedagogicznej wśród rodziców. Oczekując tego warto rozszerzyć tzw. pedagogiza-

## WOKÓŁ SPRAW



## RODZINY

cię podczas tradycyjnych wywiadów szkolnych o instruktaż w zakresie realizacji hasła programowego nowego systemu oświatowego. Warto również zaapelować do nauczycieli wdrażających nowy program, aby wszelkie działania o charakterze eksperymentalnym ograniczali do specjalistycznej klasy-pracowni, nie rozszerzając je na zajęcia domowe.

W ten sposób — podkreśla się w dyskusjach — rodzinne popołudnia z książką i zeszytem szkolnym skróciłyby się znacznie. Byłoby więcej czasu na codzienne czynności porządkowe i rozmowy, na spacer, telewizję, kino, teatr. Częściej odwiedzilibyśmy znajomych i odbierali ich wizyty. Atmosfera nerwowego podniecenia (przynajmniej z powodów, o których wyżej) uległaby wyraźnemu uzdrowieniu. Z pozytywem dla dzieci, które mają odwieczne prawo do szczęśliwego wolnego od stresów dzieciństwa i dla rodziców, którzy nie musieliby odwoływać się do pomocy korepetytora, pochłaniającego sporą część rodzinnego budżetu i przekreślającego wiarę ucznia we własne siły.

Pożytek odniósłaby również nowa polska szkoła. Mankamenty i słabości (sprawa dotyczy bowiem także innych przedmiotów nauczania, nie tylko języka polskiego i matematyki) przestałyby zakłócać prawdziwy obraz dokonań. Obraz szkoły otwartą na wszystko, co postępowe i twórcze, szkoły, która przed wszystkimi dziećmi otworzyła równe szanse zdobycia wiedzy i umiejętności.

JERZY KRZYGIELCZAK



W cyklu publikacji „Polska 1944—1979” przedstawiliśmy problemy i dokonania trzydziestu pięciu lat Polski Ludowej. Wydrukowaliśmy 27 artykułów ludzi nauki — profesorów Adolfa Dobieszewskiego, Stanisława Kubiaka, Władysława Markiewicza, Czesława Mojsiewicza, Zbigniewa Tyskiego i Jana Wąsickiego, docentów Marceliego Kosmana i Józefa Orczyka oraz doktorów Lesława Kańskiego, Andrzeja Redelbacha, Kazimierza Robakowskiego, Marka Żurowskiego i dziennikarzy „Głosu Wielkopolskiego”. Autorem prezentowanego dzisiaj artykułu, kończącego cykl, jest wybitny historyk, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. Jerzy Topolski, kierownik Zakładu Historii Nowożytności w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W okresie minionego 35-lecia dokonano się w Polsce przemiany o bar dzo głębokiej, w skali jej dotychczasowych dziejów, wymiarach. Przełom cywilizacyjny i kulturowy, którego zasięgu nie mogą negować nawet obserwatorzy niechętni politycznym treściom przeobrażeń, w sposób najbardziej syntetyczny i zobiektywizowany a zarazem zamykający, bo odzwierciedlający założenia programu kolejnych pokoleń polskiej lewicy i ruchu rewolucyjnego, uwiłdocił się w zmianach w strukturze społeczeństwa. Owe zmiany wyraziły się m. in. w wykształceniu wzajemnie zaawansowanego, jeśli wziąć pod uwagę punkty wyjścia, etapu nowoczesnego społeczeństwa miejsko-przemysłowego bez antagonizujących stosunków klaso-

wych i w pogłębieniu procesów integracji tego społeczeństwa, co oznaczało uzyskanie przez naród polski nowego etapu jego rozwoju.

W dotychczasowych badaniach i ujęciach syntetycznych zbyt słabo podkreślano istniejący tu związek, tymczasem niewątpliwą cechą charakterystyczną 35-lecia jest właśnie nowoczesny, wzajemnie się warunkujący, rozwój społeczeństwa i narodu. Po drugiej wojnie światowej stworzone zostały w Polsce warunki dla pozbawionego istotnych sprzeczności rozwoju narodu, społeczeństwa i państwa. Najbardziej istotne z perspektywy historycznej było w 35-leciu kształtowanie się narodu-socjalistycznego. Spełnione zostały podstawowe tego procesu warunki: unowocześnienie struktury społecznej oraz

związany z tym rozwój wiedzy społecznych i społecznej mobilności, rozwijanie tradycji historycznych i rozwój samowiedzy historycznej społeczeństwa oraz przemiany w aktualnej świadomości społeczeństwa a zarazem rozwój świadomości wspólnego programu przekształceń. Naród wprawdzie pozostał ten sam w sensie ciągłości historycznej lecz ze względu na przemiany w jego bazy gospodarczej i społecznej oraz świadomości, nie może być prosto utożsamiany z narodem polskim okresów wcześniejszych, mającym swą określoną historię.

Mechanizmy przemian społecznych w okresach dawniejszych i w okresie Polski Ludowej różniły się od siebie. O ile dawniej struktura społeczeństwa kształtowała się spontanicznie jako globalny, nie-

kontrolowany efekt działań jednostek, klas, grup, instytucji, państwa — o tyle w okresie Polski Ludowej nastąpiło nie tylko zwiększenie zakresu sterowania procesami rozwoju społeczeństwa lecz zasadnicza zmiana jakościowa polegająca na nawiązaniu do rozwijanego stale programu mającego jako cel ukształtowanie społeczeństwa socjalistycznego. Ostentą konkretyzacją tego programu, który przyjął jako punkt wyjścia zasadę integralnego traktowania reform i działań gospodarczych, społecznych, kulturalnych i innych, jest program tzw. rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Wzrost zasięgu procesów sterowania nie oznacza jednak braku procesów żywiołowych, często zakłócających główne linie planowanych zmian. Wzmagały się one przede wszystkim w okresach uwiłdocienia się trudności blokujących określone linie przemian. Mimo to zasięg przemian społecznych w 35-leciu jest bardzo duży. Jego historyczne miejsce wystąpi wyrażnie, gdy wskażemy na punkty wyjścia oraz na czynniki hamujące przemiany. Są to przede wszystkim ustrój rolniczo-pańszczyźniany rozkwitły w XVI wieku, rozbiory i okupacja hitlerowska.

Pierwszy z tych czynników,

## Stare i nowe

stwarzając warunki do rozwoju szlachty i hamując rozwój mieszczaństwa oraz przemysłu przyczynił się do tego, że w XIX wieku nowoczesny ród polski kształtował się nie z substratu mieszczańsko-proletariackiego lecz szlachecko-chłopsko-plebejskiego. Jeszcze w sto lat no rozbiorach, mimo procesów industrializacji i urbanizacji, struktura społeczna nie wykazywała zasadniczych zmian. Przez rozbiory utrudniony został rozwój burżuazji polskiej pochodzenia, nie rozwijała się również (z powodu braku własnego państwa) warstwa inteligencji, utrzymywała się natomiast drobnomieszczaństwo. W ciągu dwudziestolecia międzywojennego deformujące skutki systemu pańszczyźnianego i rozbiorów nie zostały w wyraźniejszy sposób przezwyciężone. Powstanie własnego państwa wpłynęło na rozwój warstwy inteligencji, rozwijały się procesy integracyjne lecz ogólny obraz społeczeństwa pozostał niezmieniony: nadal było ono społeczeństwem rolniczym. Okres okupacji hitlerowskiej oznaczał, jak wiadomo, stopniowe wpro-

wadzenie w życie przez okupanta polityki biologicznego wyniszczenia społeczeństwa i narodu polskiego. Z tymi tragicznymi konsekwencjami w latach 1944—1945 trzeba było rozpocząć dzieło odbudowy i przebudowy kraju i społeczeństwa.

Przełomowe z perspektywy historycznej znaczenie 35-lecia dla przemian struktury społecznej polega na tym, że w znacznym stopniu dokonano się w Polsce przekształcenie społeczeństwa z typu rolniczo-drobnomieszczańskiego w nowoczesne miejsko-przemysłowe.

W pierwszej fazie przemian dzięki reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu zniszczone zostały antagonizujące relacje międzyklasowe. W fazie drugiej przemiany społeczne (sprężone przede wszystkim z planową przebudową gospodarczą) były już konsekwencją programu rewolucyjnego. Start do przyspieszonego wzrostu gospodarczego dokonał się przede wszystkim po przez aktywizację zawodową







